

Koronawirus a RODO

Koronawirus to śmiertelne zagrożenie. Trzeba unikać zarażenia, a zatem spotkania z zarażonym człowiekiem. To trudne, bo pierwsza faza choroby jest bezobjawowa, a więc chory zaraża, choć czuje się dobrze i nawet nie podejrzewa, że już choruje. Czy informatyka może pomóc unikać zarażenia? Tak, bo wszyscy nosimy przy sobie smartfony, a ich geolokalizacja jest znana, choć czasem z większą, a czasem z mniejszą dokładnością. W dodatku internet jest takim medium, które niczego nie zapomina. Technicznie jest możliwe zapamiętywanie geolokalizacji każdej komórki w krótkich odstępach czasu. Jeśli stwierdzimy, że ktoś jest chory, to możemy odtworzyć wszystkie miejsca, w których przebywał na przykład w ciągu ostatnich dwóch tygodni, gdy koronawirus namnażał się w jego ciele. A potem możemy zidentyfikować wszystkich ludzi, którzy byli w tych miejscach razem z nim, a więc mogli się od niego zarazić. Tych ludzi powinno się przetestować na obecność koronawirusa i odizolować, aby nawet nieświadomie nie zarażali innych. To na pewno pomogłoby opanować epidemię.

Takie rozwiązanie niesie jednak ze sobą spore ryzyko na czas po koronawirusie. Można by bowiem użyć tego samego rozwiązania na przykład do śledzenia aktywności politycznej obywateli. Można by sprawdzić i zapamiętać, kto przyszedł na spotkanie z kandydatem na prezydenta, posła, senatora lub radnego reprezentującego partię inną niż rządząca. Miał oczywiście prawo tam pójść, bo to przecież nie przestępstwo. Ale mógł tam „zainfekować” się innymi poglądami politycznymi. A potem można by sprawdzić, z kim się spotykał, bo ci ludzie automatycznie staliby się podejrzani o taką polityczną „infekcję”. Czy mając taką wiedzę rządzący oparliby się pokusie dyskryminacji osób, które choćby potencjalnie mają inne poglądy polityczne niż oni? Można wątpić, bo władza rodzi przemożne pragnienie jej utrzymania.

Na tym przykładzie widać jak na dłoni, że technologia jest neutralna, ani dobra ani zła, ale jej zastosowanie może być dobre lub złe. Nie jest właściwym rozwiązaniem ani całkowity zakaz stosowania pewnych technologii, ani dopuszczenie do ich stosowania bez żadnych ograniczeń. Rozporządzenie ogólne o Ochronie Danych Osobowych RODO chroni obywateli Unii Europejskiej przed naruszaniem ich prywatności, w tym także w sferze politycznej. Każdy musi wyrazić zgodę na gromadzenie danych o nim, a dane geolokalizacyjne są danymi osobowymi. Jednak przyjmując to rozporządzenie nie przewidziano i nie uwzględniono epidemii. Ważniejsze jest ochronienie ludzi przed zarażeniem, niż ujawnienie, gdzie byli i z

kim się spotkali. Ale tylko przed zarażeniem koronawirusem, a nie poglądami politycznymi nieodpowiadającymi władzy. Zagwarantowanie takiego rozgraniczenia wymaga silnej i skutecznej kontroli rządzących. W krajach demokratycznych do takiej kontroli są powołane niezależne sądy.